

Nasi czworonożni bracia i siostry – jak określał zwierzęta [św. Franciszek z Asyżu](#) – przeżywają w Katowicach co roku niewyobrażalne cierpienia. Noc sylwestrowa, podczas której większość katowiczian się raduje, to dla naszych ujadających i miauczających przyjaciół prawdziwy horror.

Bez troskim wystrzałem fajerwerków, petard i rac towarzyszą dźwięki, których poziom przekracza hałas generowany przez startujące samoloty. Dla psów, kotów i innych domowych stworzeń ostatnia noc starego i pierwsza noc nowego roku to chwile grozy, a dla niektórych ostatnia noc ich i tak krótkiego życia.

Nie lepiej wygląda sytuacja w schroniskach i przytuliskach dla zwierząt, co ilustruje ten film:

Zamiast trwonić pieniądze na fajerwerkowe zakupy, wspomóżmy niedofinansowane [Miejskie Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Katowicach](#), którego pracownicy – [Panie Prezydencie](#), może czas już podnieść ich głodowe pensje! – i wolontariusze z takim oddaniem i poświęceniem opiekują się jego lokatorami.

Czy chwile wątpliwej przyjemności, które fundujemy sobie w Katowicach – za przyzwoleniem lokalnych władz – warte są tych ofiar i cierpień?